ŚWIATOWID

13 LISTOPADA 1937
Numer zawiera 24 stron druku
CENA 60 GR.
Cena w Czechosłowacji Kc. 2·20
PRINTED IN POLAND
Opłata poczt. uiszczona gotówką
nr. 46

W DNIU ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI

11. XI. 1918 FRONTEM DO MŁODZIEŻY! 11. XI. 1937



W dniu Święta Niepodległości p. minister Spraw Wojskowych gen. Kasprzycki wezwał młodzież polską do zadokumentowania woli i gotowości obrony Rzeczypospolitej przez stawienie się na przegląd. Zdjęcie nasze przedstawia młodego Kaszuba, strażnika polskiego morza, zgłaszającego się do apelu w dniu

11. XI. 1918 ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI 11. XI. 1937



Młodzież akademicka wita entuzjastycznie na dworcu kolejowym w Warszawie Twórcę odnowionego Państwa Polskiego, Komendanta Józefa Piłsudskiego po Jego powrocie z więzienia w Magdeburgu. Marjan Faks — Warszawa.

Jedenasty Listopada, dzień powrotu Komendanta Piłsudskiego z więzienia z Magdeburga, stał się dniem Niepodległości naszej Ojczyzny, obchodzonym coraz uroczyściej na całym terenie Polski. Tego roku 11 listopada ma być dniem zbratania armji z młodzieżą. Na wezwanie p. ministra Spraw Wojskowych, młodzież bez różnicy przekonań politycznych, zgłosi się do rewji i maszerować będzie ramię w ramię, obok Wojska Polskiego, dając w ten sposób świadectwo swej gotowości bojowej. Warszawiacy, Kaszubi, górale, Kurpiowie, szlachta zaściankowa, Mazurzy i Łemkowie, wraz z przedstawicielami innych ziem Polski, zjawią się w tym dniu w Warszawie, jako żywy fundament naszej mocarstwowości — fundament, na którym Państwo Polskie oprze niewzruszenie swą wzrastającą potęgę. Cześć Ci, Młodzieży polska w dniu Święta Niepodległości!

Składajcie ofiary na pomoc zimową bezrobotnym. — Konto P. K. O. 70.200.

ŻYCIE Z OŁÓWKIEM W RĘKU PODSTAWĄ DOBROBYTU!

W sobotę dnia 30-go października b. r., jako w przededniu „Dnia Oszczędności“, obchodzonego w całej Polsce od szeregu lat, prezes Centralnego Komitetu Oszczędnościowego RP., dr Henryk Gruber, wygłosił przemówienie przez radjo, transmitowane przez rozgłośnię Warszawa II (i transmitowane potem przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radja w niedzielę dnia 31-go października o godz. 18-tej). Przemówienie to podajemy poniżej w skróceniu.

W przemówieniu podkreślił przedewszystkiem prezes dr Henryk Gruber, że *warunkiem wielkości ekonomicznej narodu i państwa* musi być *trwałość zamierzeń, nieustanna praca i dobra gospodarka*. Cechą dobrej gospodarki jest stosowanie się do zasady „wedle stawu grobla“. Kierujący się tą zasadą człowiek gospodarny przewiduje, że po latach powodzenia przychodzą lata chude, które tem boleśniej dają się odczuwać, im łatwiej żyło się przedtem.

Dlatego też takich błędów należy w gospodarce unikać, aby one się nie powtarzały.

Tegoroczna uroczystość „Dnia Oszczędności“ przypada w okresie, który wzbudza w nas nadzieję lepszego jutra. Bezczynne przez szereg lat warsztaty pracy — ruszyły. Otwierają one możność zarobków i stwarzają faktyczną, a nie na filantropji opartą — siłę nabywczą. Rolnik zyskuje odbiorców na swe płody pracy. Są to proste stwierdzenia faktów, bez nadmiernego optymizmu, jeśli się zesumuje cały szereg prac, wykonanych w Polsce w ostatnich czasach.

Dalej zaznaczył prezes dr Henryk Gruber, że wzrastające ożywienie gospodarki w Polsce obowiązuje nas do zwiększenia przezorności i poszanowania pracy i pieniądza.

Wiele jeszcze mamy przeszkód do zwalczania i wiele trudności do pokonania, aby ostatecznie ugruntować dobrobyt narodu na trwałym i pewnym fundamencie. *Trzeba* więc w pierwszym rzędzie *dążyć do stałego podsycania produkcji polskiej* wytężoną pracą i bezustannym dopływem kapitału.

Wielkie kapitały nie rodzą się z abstrakcji, lecz tworzą się na gruncie procesów gospodarczych, których elementem podstawowym jest sumienna i dobrze zorganizowana praca.

Wkłady, nagromadzone w instytucjach finansowych przez szerokie rzesze ludności, są wynikiem ich pracy, która w połączeniu z kapitałami obrotowemi, rozprowadzanemi przez wielkie ośrodki dyspozycyjne — objęta jest ogólną nazwą ruchu gospodarczego. Kapitały obrotowe odnawiają się w nieprzerwanem działaniu pracy i rodzą owoce w formie nadwyżek pieniężnych, które objęte są nazwą wkładów oszczędnościowych. Wkłady te kierowane są do dalszej pracy w gospodarce narodowej.

Ci, którzy usiłują tłumaczyć, że kapitały, złożone w kasach i bankach, stanowią siłę nabywczą, wycofaną z obrotu gospodarczego, popełniają nieścisłość, gdyż właśnie stanowią one siłę nabywczą przez ten obrót gospodarczy powołaną do życia.

Tem większe gromadzą się kapitały w instytucjach finansowych, im większy jest ogólny obrót gospodarczy.

Oszczędność — to kapitały pochodne, zależne od poziomu gospodarczego kraju i przezorności obywateli — słowem dobrej gospodarki.

Polityka gospodarcza nie ma na celu stwarzania majątków indywidualnych, lecz stwarzanie warunków, w których szerokie rzesze znajdują możność pracy i zarobku.

Nie majątek, lecz dochód utrzymuje w ruchu inicjatywę obywateli i stanowi właściwe bogactwo narodu.

Żyjemy na pograniczu dwóch pokoleń i dwóch zasadniczo różnych systemów gospodarczych. Jak więc to bywa na pograniczu, powstają konflikty, w których trzeba doraźnie decydować. Pieniądz nie jest już dziś wyłącznym przywilejem możnych, jest on środkiem powszechnego użytku. Uległa również zmianie rola przemysłowca, kupca, rękodzielnika. Nie pracują oni jak dawniej dla wybranej garstki szczęśliwców. Konsumentem jest wielka rzesza, która w większości żyje z pracy mózgów i rąk. Ma ona ograniczoną, ale trwałą siłę nabywczą. Dlatego też *hasłem nowoczesnego producenta jest: wielki obrót, mały zysk*. Do tej siły nabywczej muszą być dostosowane ceny.

Teorja wysokich cen nie wytrzymała nigdzie aktualnej próby życia, a w krajach, gdzie się ona urodziła, obserwujemy raczej zniżkę cen, wyrażającą się w zbawiennych dla kraju skutkach.

Jest to sprawa niezmiernie dla nas ważna. Polska, organizując się gospodarczo i stwarzając własny rynek wytwórczości i zbytu, uczestniczy w wymianie międzynarodowej jako odbiorca i jako dostawca. Współpraca narodów nosi popularnie nazwę rynku światowego, który to rynek ma własne kryterjum cen. Przekraczając ceny światowe, popełniamy błąd w zakresie wymiany, niezależnie od trudności, które grożą z tego powodu na rynku wewnętrznym. Podnosić stopę życiową możemy jedynie z uwzględnieniem logiki gospodarczej, z przyjęciem zasady sprawiedliwego rozdziału dóbr, którego źródłem powinna być praca, oświata i postęp.

Unikajmy skoków w niewiadome i nie hołdujmy abstrakcjom i formułom, nie wytrzymującym próby życia. *Jedynie* i wyłącznie gospodarka z ołówkiem w ręku, *gospodarka „wedle stawu grobla“ ma realne podstawy.*

Dziś, gdy cały świat cywilizowany obchodzi „Dzień Oszczędności“, patrzymy z wiarą w przyszłość. Podnośmy wydajność warsztatów pracy i pomnażajmy pracą zamożność narodu. Składając swoją część dla współpracy międzynarodowej, stwierdzamy zarazem, że najwyższym celem naszej gospodarki jest — zwiększenie zamożności społeczeństwa polskiego.



INAUGURACJA ROKU SZKOLNEGO NA UNIWERSYTECIE JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO



W ubiegłą niedzielę nastąpiła inauguracja nowego roku akademickiego w Uniwersytecie warszawskim, w czasie której dokonano odsłonięcia popiersia Marszałka Piłsudskiego. Uroczystość tę zaszczycił swoją obecnością Marszałek Śmigły-Rydz. Mowę powitalną wygłosił rektor U. J. P. prof. dr Włodzimierz Antoniewicz, w której przeciwstawił się wprowadzaniu argumentów pięści do sporów ideologicznych młodzieży.

Przedstawiciel młodzieży p. Bolesław Jabłoński, prezes Bratniej Pomocy Słuchaczy U. J. P. złożył ślubowanie, że młodzież stoi w pogotowiu na każdy zew Ojczyzny.

Opuszczającego Uniwersytet p. Marszałka Śmigłego-Rydza żegnano owacyjnie przy dźwiękach Hymnu Narodowego.

Marszałek Śmigły-Rydz w auli uniwersyteckiej podczas uroczystości. Wśród obecnych m. in. widoczni: pp. wicemarszałek Senatu Barański, wicemarszałek Sejmu Podoski, min. Świętosławski, min. Beck, wicemin. gen. Głuchowski, min. Roman, gen. Malinowski, gen. Wieniawa-Długoszowski, ks. biskup Gawlina i inni.

Zdjęcia Ag. Fot. „Światowid"



Popiersie Marszałka Piłsudskiego, dłuta p. Zofji Trzcińskiej-Kamińskiej, którego odsłonięcia dokonano dnia 7 listopada b. r.

KONFERENCJA W BRUKSELI



W Brukseli odbyła się konferencja 9-ciu mocarstw, poświęcona sprawie konfliktu chińsko-japońskiego Japonja na konferencję tę delegata nie wysłała. Delegat Chin Wellington Koo złożył oświadczenie, że pokojowe zakończenie konfliktu jest możliwe tylko pod warunkiem ustania agresji japońskiej. Na konferencji brukselskiej zarysowała się wyraźnie współpraca Anglji, Francji i Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn., trzy te bowiem państwa są zainteresowane w utrzymaniu pokoju na Dalekim Wschodzie i niepodległości Chin. Na zdjęciu ministrowie Eden (Anglja), Norman Davis (St. Zjedn. A. P.) i Delbos (Francja) w rozmowie przed konferencją w Brukseli.

Keystone — Berlin.

Zamawiaj na terenie W. M. Gdańska w hotelach, restauracjach i kawiarniach tylko po polsku.

OTWARCIE WYSTAWY ŁOWIECKIEJ W BERLINIE.



Front pawilonu wystawowego.
Hein Gorny — Berlin.

Pierwsze miejsce dostało się Polsce w dziale wilków, 5 pierwszych nagród w dziale dzików, pierwsza i trzecia nagroda w dziale łosiów i pierwsze i drugie miejsce w dziale rysiów.

Na otwarcie Wystawy przybyło około 1.200 gości oficjalnych z całego świata, m. in. duński następca tronu z żoną.

Wystawa przedstawia się imponująco i żałować wypada, że Polska, kraj wybitnie myśliwski, nie uprzedziła inicjatywy Berlina i nie urządziła wystawy łowieckiej w Warszawie.

W Berlinie została otwarta przez Wielkiego Łowczego Rzeszy, premjera Goeringa, Międzynarodowa Wystawa Łowiecka, w której bierze udział trzydzieści narodów. Ostatnia tego rodzaju wystawa miała miejsce w Wiedniu przed 27 laty.

Na wystawie reprezentowane są wszystkie części świata. Dział Polski przedstawia się bardzo okazale i zawiera niezwykle ciekawe eksponaty, jak wypchane zwierzęta, trofea myśliwskie, plany, wykresy, a także obrazy o tematach myśliwskich.

Ogółem Polska w dziedzinie trofeów myśliwskich zdobyła 313 nagród, w tem 79 pierwszych i 95 drugich.



Duński następca tronu z małżonką na terenie wystawy.
Atlantic-Photo, Berlin.



Największa antylopa świata, zastrzelona przez znanego szwedzkiego ornitologa Bengt Berga, w Sudanie angielskim
Scherl, Berlin.



Premjer Goering (w pośrodku) w polskim pawilonie, obok po prawej inż. Herman Knothe, konsulent Ministerstwa Rolnictwa.
H. Mederer — Berlin.

Pacjenci mają prawo domagać się, aby w poczekalniach lekarzy i dentystów znajdował się zawsze najświeższy numer „Światowida", a nie ilustracje z przed kilku lat.



TRIUMFY PIŁKARZY POLSKICH WE FRANCJI

W okresie święta Wszystkich Świętych zorganizowano we Francji wielki, międzynarodowy turniej piłkarski, na który zaproszono Reprezentację Polskiej Ligi Piłkarskiej, mistrza Włoch F. C. Bologna, oraz dwie drużyny francuskie — reprezentację ligi paryskiej i reprezentację Ligi Francji Północnej. W turnieju tym Polska odniosła wielki sukces, gdyż pokonała w Lille Francję Północną 2:1, a następnie w Paryżu rozgromiła mistrzowską drużynę Włoch F. C. Bologna 5:1. Sukcesy te wywołały w całym świecie sportowym olbrzymie wrażenie, a szczególnie prasa francuska rozpisała się szeroko o walorach polskiego piłkarstwa, domagając się zorganizowania oficjalnego meczu piłkarskiego Polska—Francja.

Powitanie kapitanów drużyny Ligi Polskiej i F. C. Bologna w Paryżu. Pierwszy od lewej kpt. włoski Reguzzoni, w pośrodku sędzia Charlier (Belgja), obok kpt. Kotlarczyk.



Góra w walce o piłkę z przeciwnikiem wychodzi zwycięsko. Fragment z meczu Liga Polska—Bologna.



Drużyna Ligi Polskiej, która pokonała F. C. Bologna w Paryżu. Stoją od lewej: Szczepaniak, Wilimowski, Góra, Wostal, Piontek, Wodarz, Habowski, Gałecki i Kotlarczyk. Klęczą: Madejski i Nowakowski.

POŁOWY JESIENNE.

Poprzez subtelną tkaninę zrudziałych sieci, rozciągniętych dla wysuszenia na sosnowych palach, widnieje sina tafla morza, lekko nadąsanego. Ciska ono falą dokoła i rozrzuca bryzgi daleko, by po chwili ostrożnie podczołgnąć się i chłodnym językiem fal liznąć piasek. Morze nawykło do pieszczoty... O brzeg oparte, wydobyte ze swego żywiołu-wody wielkie łodzie rybackie, czernią się umalowanymi smołą kadłubami. Wydmy, ławice, tuż przy morskiej toni, giną w mroku. W promieniach zaszłego już słońca świeci się jeszcze cypel Przylądku Rozewskiego, który wznosi się z morza, upstrzony po bokach zielenią smutnych krzaków rokitnika, gdzie nocują wiatry i odpoczywają mewy... Olbrzymie oko latarni morskiej Stefana Żeromskiego, muska już promieniami swymi czubki fal i niesie płynącym okrętom pozdrowienie z polskiego brzegu... W rybaczych osadach półwyspu Helskiego maleńkie domy przyczaiły się do ziemi kryjąc się za piaszczystemi wydmami. Jest pora powrotu z połowów dalekomorskich i pora zakończenia połowów przybrzeżnych. Wszystko co żyje na szprotkach lub śledzikach.

Oczka sieci zagarniają wał zagnanych tu i pchanych potężną siłą instynktu samozachowawczego rybek. Misterjum ich tajemniczych godów weselnych niweczy zaborcza dłoń człowieka. Nikt, nigdy by się nie domyślił, jaka w tej chwili pod zmarszczoną powierzchnią wody rozgrywa się tragedja — szybko i podstępnie, czy to z brzegów, czy też na głębinach połowów dalekomorskich zarzucane sieci, posuwają się naprzód, rzucają się na swoje ofiary znienacka, niosąc nieubłaganą śmierć i zniszczenie. Z matni niewodu dla ryb już wyjścia niema...



Rybak zatrudniony naprawą żaka, czyli sieci służącej do połowu węgorzy.

Wszystkie zdjęcia A. Świerkosz — Wielka Wieś.



Wyjazd z olbrzymim niewodem przybrzeżnym do połowu szprotek z lądu pod Chałupami na Helu.

Zbite w żywą, stale narastającą masę, szprotki, czy śledziki, zaczynają tworzyć ciężar olbrzymi. Pot kroplisty perli się na skroniach rybaków, goniących ostatkiem sił. Potworne cielsko niewodu, lepkie i oślizgłe, wypełnione jakby galaretowatą masą, zbitych w olbrzymi kłąb rybek, drga jeszcze życiem tysięcy tych małych stworzeń, wyrwanych z odmętów, w chwili, gdy odwiecznem prawem natury, oszalałe rozkoszą, dawały życie miljonom sobie podobnych stworzeń... Powietrze napełnia się wonią ryb i wodorostów...

W przystani kuźnickiej, czy porcie jastarnickim, oraz helskim, wre hałaśliwa praca wyładunku przywiezionej zdobyczy z dalekich wód, bo z pod brzegów Szwecji, Danji, Niemiec i morza Północnego.

Rybacy, w swych charakterystycznych strojach, oblepionych łuseczkami rybek i szlamem, w wysokich butach, nasyconych tłuszczem, brodzą wśród zwałów, leżących na dnie kadłuba ryb, które układają w skrzynki i natychmiast odwożą do wędzarń. Przed domkami starzy rybacy z nieodstępną fajeczką ślęczą nad naprawą sieci, kobiety i dzieci natomiast, pomagają swym mężom, ojcom i braciom nad sprawnem wyładowaniem zdobyczy, nad wyciągnięciem sieci do suszenia i naprawy. Praca wre. Do uszu dolata świszczący oddech zmęczonych kilkudniową pracą rybaków. Zapada tymczasem noc. Morze układa się do snu, naciągając puchową kołdrę z pian...

Latarnie morskie przyświecają mu na horyzoncie...

Alfred Świerkosz (Wielka Wieś).



Kuter rybacki po powrocie z dalekomorskiej wyprawy, wyładowuje śledzie w porcie jastarnickim.



Stary wilk morski z Wielkiej Wsi, Ksawery Licau, w charakterystycznej czapce zwanej mucą.



Flotylla dalekomorskich kutrów motorowych w porcie w Jastarni.



Typ rybaka z Kuźnicy na Helu.

POLOWANIE REPREZENTACYJNE NA ŚLĄSKU.

W dniach od 3—6 listopada b. r. odbyło się w Pruchnej, w lasach Komory Cieszyńskiej polowanie reprezentacyjne na zające, bażanty i lisy, w którem wziął udział P. Prezydent Rzplitej, Marszałek Śmigły-Rydz, przedstawiciele Korpusu Dyplomatycznego, ministrowie, generałowie i grono innych zaproszonych gości.

Rewiry łowieckie na Śląsku Cieszyńskim słyną z obfitości zwierzyny, to też zajęcy i bażantów padło co niemiara.

W czasie pobytu na Śląsku P. Prezydent R. P. i Marszałek Śmigły Rydz mieszkali na zamku we Wiśle.



P. Prezydent R. P. i Marszałek Śmigły-Rydz w drodze na stanowiska.

ZDJĘCIA FOT. W. PIKIEL — WARSZAWA



„Sart" pies P. Prezydenta R. P. przy zabitym lisie.



Przy rozkładzie zwierzyny. W pośrodku P. Prezydent R. P., m. in. widoczni: pp. gen. Sosnkowski, inspektor lasów Buczacki, ambasador St. Zjedn. A. P. Drexel Biddle, gen. Schally, min. Kościałkowski, pos. Czechosl. Slavik, ambas. Anglji Kennard, Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku Burckhardt de Reynold, pos. węg. de Hory, ambas. Niemiec von Moltke, dyr. Romer, starosta Wiśniewski i inni.



PRZEDSTAWICIELKA FINLANDJI MISS EUROPĄ.

Królową piękności Europy została wybrana Miss Finlandja, która otrzymała największą ilość głosów na konkursie w Tunisie. Jest to wysoka blondynka o typie nordyckim, tryskająca zdrowiem i radością życia, wysportowana i w każdym calu współczesna. Królowanie swoje rozpoczęła od wycieczek po bliższej i dalszej Afryce. Na zdjęciu widzimy ją (drugą od lewej) w towarzystwie Miss Danji, podającą orzeszek małpce, która usadowiła się na pniakach drzew. *Photo NYT – Paryż.*

MIN. ROMAN NA INSPEKCJI.



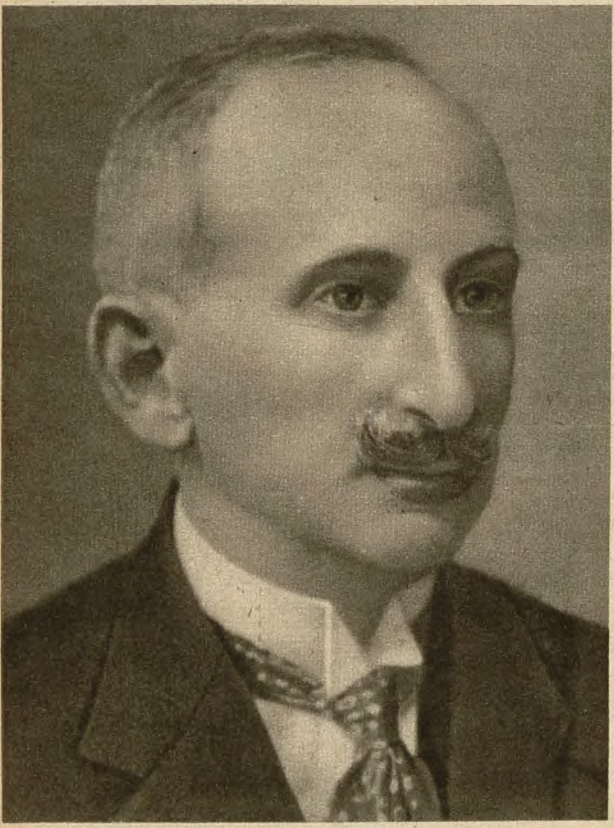
Minister Handlu i Przemysłu p. Antoni Roman w towarzystwie wicemin. Rosego odbył podróż inspekcyjną po Śląsku. Dnia 5 b. m. zwiedził on kopalnię „Michał“ w Michałkowicach, zjeżdżając na nowy poziom głębokości 540 m., obejmujący główny chodnik długości 3 km, oraz szyb zjazdowy. Poświęcenia nowego poziomu dokonał ks. prałat Brandys. Na zdjęciu min. Roman i wicemin. Rose przechodzą wśród szpaleru górników na kopalni „Michał“. *Fot. Cz. Datka — Katowice.*

Z AKADEMJI LITERATURY



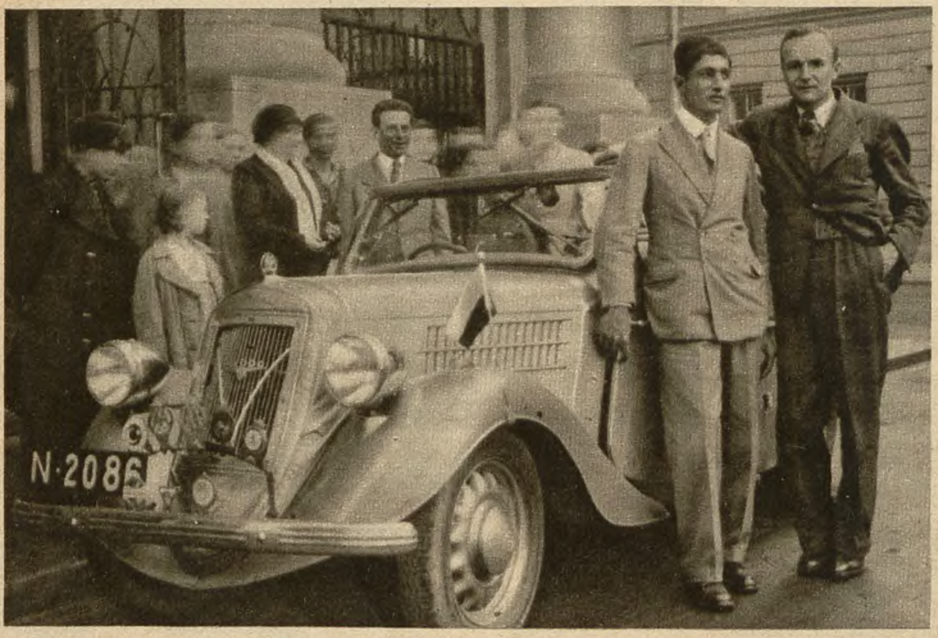
Ostatniej niedzieli odbyło się zebranie Polskiej Akademji Literatury, na którem na miejsce opróżnione po ustąpieniu p. Karola Huberta Rostworowskiego, wybrano nowego akademika w osobie wybitnego krytyka literackiego, Jana Lorentowicza. Nowowybrany akademik znaczną część swych zainteresowań poświęcił zagadnieniom teatralnym i stał przez szereg lat na czele warszawskich Teatrów Miejskich. Brał żywy udział w ruchu niepodległościowym.

Fot. Jan Malarski, Warszawa



W Warszawie zmarł nagle w ub. tygodniu członek Polskiej Akademji Literatury — znany poeta, Bolesław Leśmian. Był on z zawodu prawnikiem, a działalność poetycką rozpoczął przed wojną, drukując swe utwory na łamach „Chimery". W czasie wojny przebywał na emigracji w Kijowie, biorąc żywy udział w pracy społecznej. Po powrocie do kraju był przez kilka lat notarjuszem w Hrubieszowie, a następnie w Zamościu. Ostatnio wydał tomik poezyj p. t. „Napój cienisty".

BOMBAJ — WARSZAWA



Przestrzeń tę, liczącą kilkanaście tysięcy kilometrów przez bezdroża Afganistanu, Persji, Kurdystanu, Armenji i Anatolji, przebyli dwaj automobiliści-amatorzy, Polak z Bombaju Dr Hempel ze swym towarzyszem studentem Hindusem Cavas Lalkaka w rekordowym czasie na samochodzie Skoda-Popular. Poraz pierwszy udało się małym samochodem, mimo niezwykle ciężkich warunków przebyć tę ogromną przestrzeń.

Rewja Polek, urodzonych w Niepodległej Polsce

dnia 11 listopada 1918 r.

Redakcja „Światowida" zaprasza wszystkie Polki, urodzone w Niepodległej Polsce w dniu 11 listopada 1918 r. do nadsyłania swych fotografij i krótkiego życiorysu. Najbardziej ciekawe z tych fotografij zostaną zamieszczone w numerze Wigilijnym „ŚWIATOWIDA", jako rewja tych Polek, które miały szczęście ujrzeć światło dzienne już w wolnej i niepodległej Ojczyźnie, stanowiąc

pierwszą generację obywatelek polskich, które nie znały niewoli.

Pomiędzy uczestniczki konkursu zostanie rozlosowanych 10 egzemplarzy pomnikowego wydawnictwa p. t. „DZIESIĘCIOLECIE POLSKI". — Termin nadsyłania fotografij upływa z dniem 12 grudnia 1937 r.

BEZCENNY ZNACZEK POCZTOWY

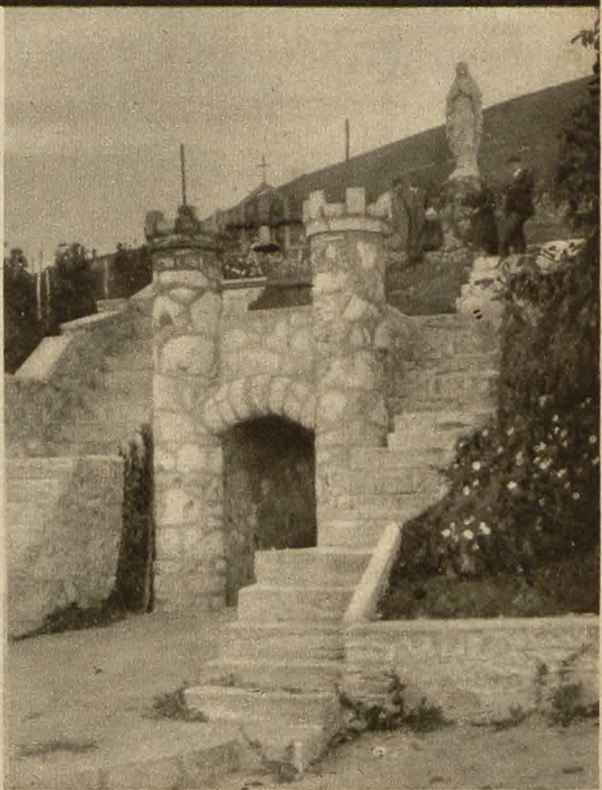


W Hamburgu na licytacji został sprzedany znaczek pocztowy z wyspy Mauritius (1 Penny) koloru pomarańczowego za 34,100 marek. Nabywcą jego został pewien zbieracz z Hannoveru. Na zdjęciu badanie autentyczności marki przed licytacją. Scherl — Berlin

POLSKA WINNICA NA WĘGRZECH.

P. Florjan Bilicki posiada na Węgrzech w Abaujszanto winnice, które śmiało można nazwać polskiemi. Cały bowiem personal w niej zajęty jest polski, pielęgnujący nasze tradycje narodowe. — Nad polską winnicą góruje figura Matki Boskiej z Lourdes, błogosławiając zbożnej pracy naszego rodaka na węgierskiej ziemi.





Widok winnicy polskiej w Abaujszanto na Węgrzech, będącej własnością Polaka p. Florjana Bilickiego.

TRUDNO DOJECHAĆ DO KOWNA.



Ogólny widok Kowna. Na pierwszym planie Niemen.

ZDJĘCIA M. SMECECHAUSKAS — KOWNO

„Niepożądany cudzoziemiec“ — oto określenie, z którym, jako dziennikarz polski, spotkałem się, rozpoczynając starania o pozwolenie na wjazd z Rygi do Litwy. Tem mianem określiło mnie ministerstwo spraw wewnętrznych w Kownie, odbierając tem samem nadzieję ujrzenia miasta Witolda. A jednak widziałem doskonale Kowno! Oto, lecąc niedawno do Królewca i Berlina, mijałem dwukrotnie Kowno. Z góry, z okien olbrzymiego „JU-52“ przypomina ono małe, prowincjonalne miasteczko. Piękny jest tylko Niemen, który klamrą spina miasto, położone na wysokim brzegu.

Jednakowoż to Kowno ze swoim dworcem na lotnisku, gdzie z każdego kąta wyziera beznadziejna nuda prowincjonalnego miasteczka, a kilku policjantów i afisze, zachwalające urok sowieckiego Krymu, usiłują nadać miastu piętno międzynarodowego węzła komunikacyjnego, to Kowno, powtarzam, jest niczem w porównaniu z prowincją litewską. Kilka razy szlakiem Radziwiliszki—Szawle—Joniszki jechałem pociągiem do Niemiec. Ta pięciogodzinna jazda przez terytorjum litewskie dawała mi zawsze wiele materjału obserwacyjnego. Z tych kilkakrotnie odbywanych podróży zostały mi się dwa, niczem niezatarte wspomnienia. Jedno, to wielka ilość ludzi na małym dworcu w Szawlach, którzy między sobą lub z rezydującą za bufetem sprzedawczynią, czy z kolejarzami rozmawiali po polsku. Takim samym rozśpiewanym pięknie akcentem, jakim do dziś dnia mówią w Wilnie. Wydało mi się raptem, że jestem w Wilejce czy Głębokiem i że za chwilę konduktor krzyknie: „Proszę siadać“. Zamiast tego, ktoś zawołał kilka słów, z których moje ucho, nastawione na polską mowę, wyłowiło bynajmniej nie litewskie słowo „proszau“ — proszę.

A drugie wrażenie, które mi utkwiło w pamięci, to beznadziejność wsi litewskiej. Obrazek gdzieś pomiędzy Szawlami a Joniszkami: szeroka, może piętnastometrowa droga, pełna przepastnego błota i niczem niekończący się, rozpływający się we mgle horyzont. I na tej drodze mały wózek, zaprzężony w wychudłego konia, uwięzionego pomiędzy dwoma dyszlami, połączonemi rosyjską „dugą“. Ta droga przedziwnej szerokości, poszerzająca się zapewne rok rocznie z każdą wiosną, pozostała dla mnie symbolem wsi litewskiej, szarej, beznadziejnej.



Tak zwana wieża wileńska w Kownie, wzniesiona przy Muzeum Wojskowem. Zawieszono w niej dzwony, które po raz pierwszy mają odezwać się w dniu odebrania... Polakom Wilna.

W porównaniu z tą drogą jakżeż pięknie wygląda międzynarodowy pociąg, lśniący szybami i niklem. W pociągu wiszą przedziwne mapy geograficzne, na których Litwa wygląda, jako niezgorszej wielkości państwo. Gruba krecha granicy przyłączyła do Litwy kowieńskiej całą Wileńszczyznę, podchodząc gdzieś popod Białystok, niemal pod samą Warszawę. Tylko małe, wstydliwe literki uświadamiają podróżnika, że to terytorjum nazywa się „Okupuotoji Lietuva“ — okupowana Litwa. W każdym razie ci rysownicy czy geografowie mieli niezgorszy apetyt na polskie terytorjum, a teraz ich mapy straszą międzynarodowych podróżnych, którzy nie mogą zrozumieć, w jaki to sposób mapa Europy wschodniej zgoła inaczej wygląda w wydaniu wszystkich innych państw, od tych, jakie używają Litwini.

Kiedy podróżnik polski jedzie przez Litwę, nawet tranzytem, to jego dowód osobisty, paszport zagraniczny, jest w oczach władz litewskich przedmiotem bez wartości. Nie istnieje poprostu. Jest nieważnym kawałkiem papieru. Oficjalnie bowiem władze litewskie nie znają podobnego dokumentu, jakim jest polski paszport. W czasie podróży zastępuje go specjalnie drukowana przepustka graniczna, mówiąca, że taki a taki obywatel „Lenkai“ — Polski ma prawo do przejazdu przez Litwę. Czyż nie wygląda to na zabawę dużych dzieci? Czyż nie jest śmiesznym fakt istnienia w Kownie wieży z dwonami, które pierwszy raz mają zabrzmieć w chwili przyłączenia Wilna do Litwy?

Małe, zupełnie małe dzieci. I te dzieci obawiają się bardziej polskiej książki czy gazety, aniżeli nalotu obcych samolotów czy niebezpieczeństwa komunizmu. Polska książka jest wrogiem nr. I na Litwie. Książka i mowa polska są bowiem czynnikami polskiej kultury, najgroźniejszego — zdaniem Litwinów — wroga niepodległości i niezawisłości Litwy. Cóż więcej można ponadto powiedzieć o państwie, którego niezawisłości zagrażają tego rodzaju czynniki?

J. Radzimiński (Ryga).



Artylerja litewska.

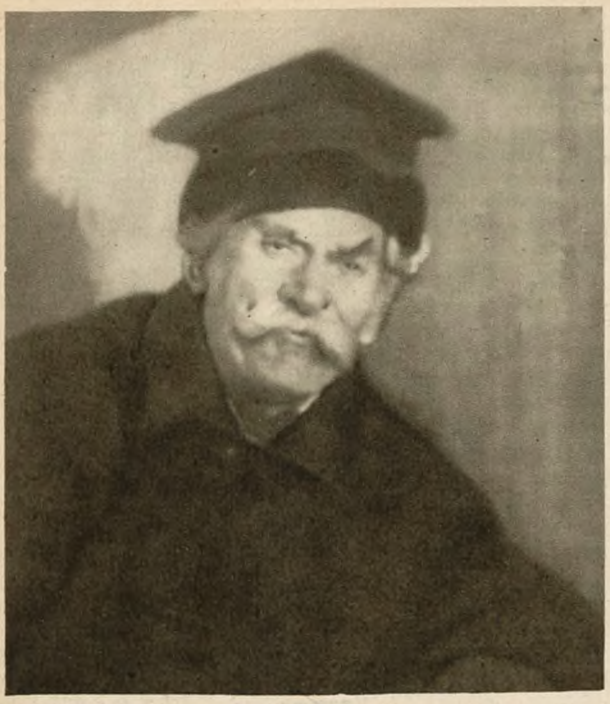
FILM

sztuka



JOAN FONTAINE,
artystka ekranów amerykańskich, odznaczająca się posągową pięknością.
Francis C. Fuerst — Paryż

Z TWÓRCZOŚCI STANISŁAWA KORZENIEWSKIEGO.



Stanisław Korzeniewski: „Stary sługa“.

Nazwisko Stanisława Korzeniewskiego, jako malarza, mało komu w Polsce jest znane, pomimo rozgłosu i uznania dla reprezentowanej sztuki, jakie zdołał sobie zaskarbić zagranicą dzięki wysokim walorom artystycznym, przebijającym niemal z każdego dzieła artysty.

Stanisław Korzeniewski, po ukończeniu akademji monachijskiej i odbyciu szeregu podróży po Europie, osiadł w Monachjum, stwarzając przy swem atelier ośrodek artystyczny dla współziomków, przyjeżdżających na studja malarskie i podkreślając wszędzie, gdzie zachodziła tego potrzeba, swą polskość.

Dwie ostatnie wystawy Korzeniewskiego w Katowicach z ubiegłego roku pokazały nam w ułamku zarys pracy twórczej artysty na obczyźnie w trzystu blisko obrazach, przywiezionych częściowo z Monachjum. Mogliśmy podziwiać rozpiętość tego talentu w całym szeregu dzieł, doskonale przemyślanych pod względem tematycznym i kompozycyjnym, kolorystycznym i technicznym. Każdy obraz posiadał odrębne cechy kompozycyjne i fakturowe, co wskazuje na rozległą skalę zainteresowań artysty.

We wszystkich obrazach Korzeniewskiego spotkać można zawsze te same cechy: prawdomówność artystyczną i głębokie umiłowanie sztuki, co między innemi w rezultacie składa się wartość jego dzieł.

Na ostatniej wystawie katowickiej, Korzeniewski zgromadził przeważnie obrazy o motywach swojskich. W wędrówce i w poszukiwaniach czaru piękna, stale sięga po treść do naszych kresów wschodnich. I tu napotykamy wieczną tęsknotę za naszą puszczem i borem, łąką i jarem — za melancholją zakrzepłych rozlewisk i spokojną taflą jezior... Do tych typowo polskich wiosen, jesieni i zim, takich innych jak gdzieindziej! I nic dziwnego, że w tych kresowych nocach księżycowych, śnieżnych zamieciach i wichrach jesiennych, wypowiedział artysta całe swoje credo artystyczne i swoją duszę!...

Te roztopy wiosenne, pierwsze śniegi, wiecznie smętne rzeki z zaklętych jarów — to jedna z najpiękniejszych tworzyw Stanisława Korzeniewskiego.



Stanisław Korzeniewski: „Ucieczka do Egiptu“.



Stanisław Korzeniewski: „W szkółce kresowej“.

Znany krytyk malarstwa monachijskiego, Jobs Karol, tak pisze o Korzeniewskim w monografji malarskiej:

„Artysta jest panem formy i barwy. Jego obrazy działają na nas świeżością, prawdą życiową i oryginalnością, oraz przekonywują o naturalności i zwartości wewnętrznej malarskiego ujęcia świata naturalnego. Z równie mistrzowską techniką, opanowuje Korzeniewski portret, pejzaż, marynistykę i scenerje mitologiczne“.

Społeczeństwo polskie winno zainteresować się twórczością artysty, zwłaszcza, że Korzeniewski z całym dorobkiem artystycznym powrócił już na stałe do kraju.

Mieczysław Fiołek.

NOWINKI ZE ŚWIATA FILMU.

Mistrzyni pływacka — partnerką Tarzana.

Eleanor Holm, mistrzyni świata w pływaniu, podpisała kontrakt z wytwórnią „20th Century Fox“. Zagra ona rolę żony Tarzana w nowym filmie z tej słynnej serji p. t. „Odwet Tarzana“. Tarzanem będzie mistrz dziesięcioboju na ostatniej Olimpjadzie, posągowo zbudowany Glen Morris. Ta wspaniała dwójka Holm—Morris to ideały pięknych kształtów ludzkich. Nowoczesna Diana i nowoczesny Apollo zachwycą z ekranu wszystkich.

Nowy Charlie Chan.

Po wielkim sukcesie filmu „Charlie Chan na Olimpjadzie“ z udziałem słynnego chińskiego detektywa, w Hollywood przystąpiono do zdjęć nowego filmu z tego cyklu, zatytułowanego „Charlie Chan w Monte Carlo“. Partnerują: Virginia Field i Robert Kent. Publiczność przepada za tego rodzaju filmami. „Połyka się“ je jednym tchem niby powieści sensacyjne.

Annabella w Hollywood.

Na pokładzie „Bremen“ opuściła Europę najpopularniejsza kobieca gwiazda filmowa, Annabella. Cały szereg jej obrazów nakręconych w Anglji dla wytwórni „20th Century Fox“, jak: „Serce i Szpada“, „Księżniczka Cygańska“, oraz „Obiad u Ritza“, zjedna jej dużą popularność wśród publiczności. Annabella bezpośrednio po przybyciu do Ameryki, udaje się do Hollywood, aby rozpocząć pracę nad nowym filmem dla powyższej wytwórni p. t. „Jean“. Partnerem jej będzie William Powell.

Długo czekała...

Kiedy młoda i piękna aktorka „20th Century Fox“, June Lang, rozpoczęła marzyć o filmie, myślała o tem, że powinna zadebjutować jako tancerka. Studjowała też dwa lata klasyczny balet. Jak wiadomo. June Lang od pięciu lat jest już gwiazdą i ani razu dotąd nie miała możności wykazać swoich zdolności choreograficznych. Dopiero teraz w filmie z Eddie Cantorem w roli głównej p. t. „Ali Baba i 40 rozbójników“, June Lang w roli najukochańszej żony kalifa miała sposobność zadebjutować jako tancerka.

Gregory Ratoff znowu aktorem.

Znakomity scenarzysta, reżyser i aktor w jednej osobie, Gregory Ratoff, wystąpi w filmie wytwórni „20th Century Fox“ p. t. „Shanghai deadline“ (Szanghaj — linja śmierci), osnutym na tle ostatnich wypadków na terenie wojny chińsko-japońskiej. Ratoff grał w filmie „Cafe Metropole“, reżyserował „Zapomnianą Symfonję“ i „Lancer Spy“. Scenarjusz „Shanghai deadline“ jest również pióra Gregory Ratoffa.

„MIŁOŚĆ I ZGRZYTY“



Simone Simon po filmie pt. „Siódme niebo“, ukaże się niebawem w obrazie pt. „Miłość i zgrzyty“, wyprodukowanym przez wytwórnię „20th Century Fox“.

Fot. „20th Century Fox“.

Ludzie kulturalni prenumerują „ŚWIATOWIDA“.

Danielle Darrieux jest z pochodzenia Polką

Na marginesie filmu p. t. „Port Artura"



Adolf Wohlbrück i Danielle Darrieux w filmie p. t. „Port Artura".
Fot. „Polski Tobis"

Jak wiemy z telegramów, kilka naście dni temu Danielle Darrieux wyjechała do Hollywood. Jej honorarjum wynosi, jak zapewniają gazety paryskie, nie mniej niż 1,000.000 franków miesięcznie.

To jest bardzo dużo. Należy bowiem wziąć pod uwagę fakt, że Danielle Darrieux jest „gwiazdą", która błysnęła na firmamencie artystów filmowych t. zw. kategorji „A" dopiero od niedawna.

Historja kinematografji nietylko europejskiej, ale również amerykańskiej, przy uwzględnieniu zawrotnych gaż hollywoodzkich „starów" nie zna podobnego precedensu. Danielle Darrieux pobiła więc wszystkie dotychczasowe rekordy, jeżeli chodzi o szybkość karjery nietylko artystycznej, ale również i finansowej.

Filmy, w których gra Danielle Darrieux, cieszą się jednakowem, niebywałem powodzeniem, zarówno w Paryżu, Warszawie, Tokjo, Nowym Jorku i Buenos Aires. Ponieważ karjery wszystkich artystów filmowych, robione w szybkiem lub też powolniejszem tempie — czemś były uzasadnione, czemś się tłumaczyły — wartoby się zastanowić nad powodami tymi w drodze do sławy i pieniędzy Danielle Darrieux, chociażby ze względu na błyskawiczne jej tempo. Polską opinję publiczną winno to poza tem interesować i z tego względu, że Danielle Darrieux jest z pochodzenia Polką. Z niewiadomych powodów szczegół ten był dotąd jakby chowany w tajemnicy. Tymczasem okazuje się, że Danielle Darrieux jest wprawdzie urodzoną paryżanką, ale rodzice jej wyemigrowali dwadzieścia kilka lat temu z Polski, przyczem ojciec jest starym filmowcem.

Ale wróćmy do indywidualności tej najsympatyczniejszej z artystek młodego pokolenia, której filigranowa figurka podbiła serca publiczności całego świata, bez względu na jej pochodzenie i rasę. Znamy ją wszyscy jako roześmianego urwisa, młodą, kapryśną paryżaneczkę, która zdobywa swych adoratorów właśnie tymi walorami.

Tak jednakże było dotychczas. W jednym z pierwszych swych filmów, a mianowicie w filmie „Mayerling" Danielle Darrieux pokazała wprawdzie, że umie także zagrać rolę sentymentalną, czy też poważną, ale wszechstronność tego niecodziennego talentu ukazuje się dopiero w stu procentach w jej ostatnim filmie francuskim, nakręconym przed wyjazdem do Hollywood, filmie niezwykłym p. t. „Port Artura"

Danielle Darrieux gra bowiem Japonkę, która zakochała się w oficerze marynarki rosyjskiej (Adolf Wohlbrück). Kulisami tego bezsprzecznie największego filmu bieżącego sezonu jest jedna z największych wojen świata, a mianowicie wojna japońsko-rosyjska z r. 1904/5 i bohaterska walka o Port Artura, który zdobyli Japończycy. Dola Danielle Darrieux w tym filmie jest dlatego niełatwa, ponieważ temat ten pokazywany był już wielokrotnie. Wszyscy odrazu wiemy, że konflikt w tym filmie nazywa się: miłość czy obowiązek.

Jest to bezwzględnie najlepszy z dotychczasowych filmów Danielle Darrieux.

POLONEZ



Hanna Schwarzówna, jedna z najwybitniejszych młodych przedstawicielek tańca artystycznego, zdobyła duże uznanie krytyki za wykonaną na „Wieczorze Tańca Artystycznego" w Teatrze Wielkim w Warszawie kompozycję własną „Polonez" do muzyki Liszta.

Foto Forbert.

Z teatrów warszawskich.



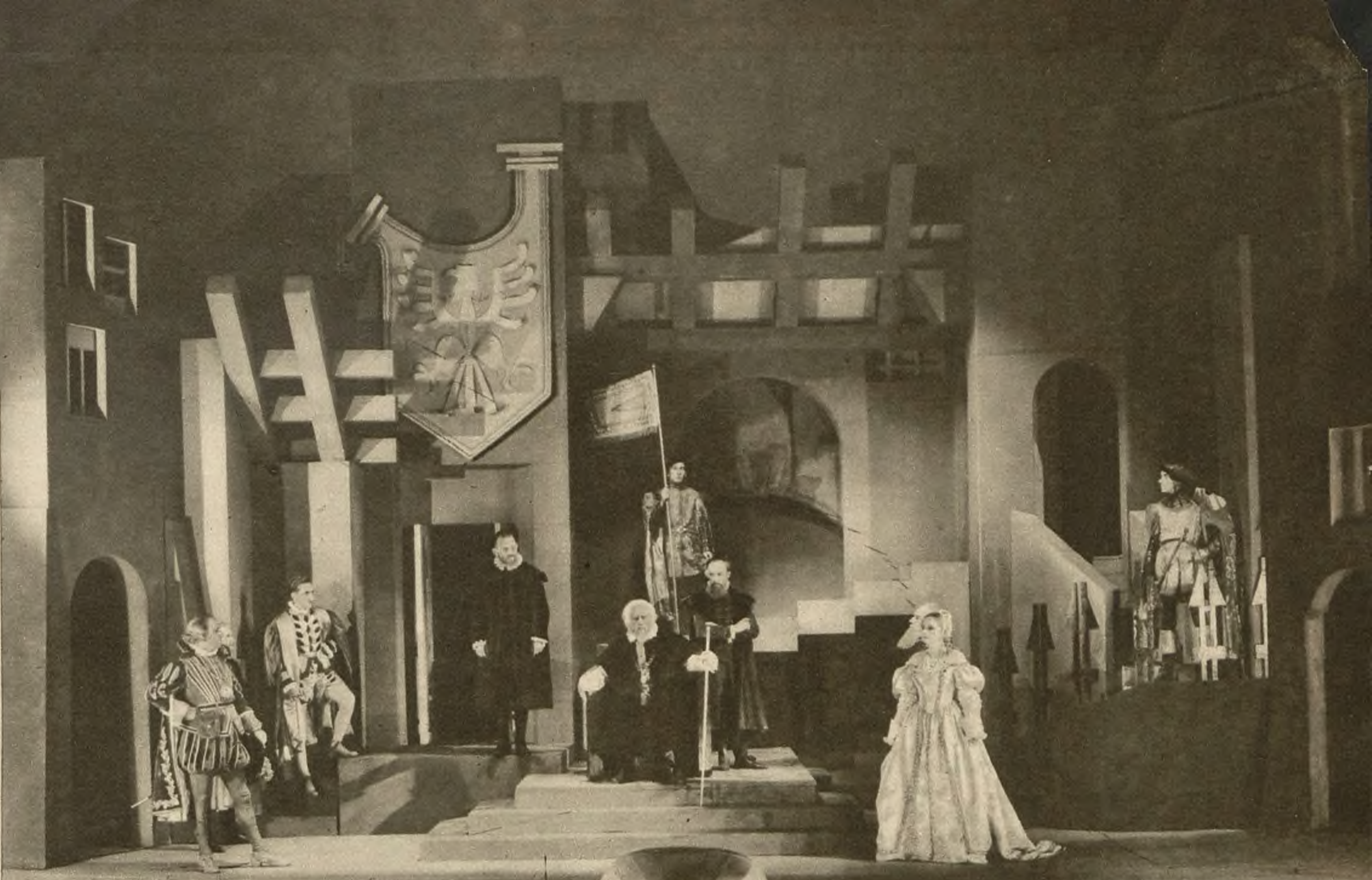
Scena z III-ego aktu „Legendy Bałtyku“ Nowowiejskiego, wystawionej na deskach warszawskiego Teatru Wielkiego.

Fot. St. Brzozowski — Warszawa.



Tadeusz Białoszczyński jako królewicz Zygmunt w sztuce Calderona p. t. „Życie snem“, wystawionej w Teatrze Narodowym.

Jan Malarski — Warszawa.



Scena zespołowa z II-ego aktu sztuki Calderona p. t. „Życie snem“.

Fot. Jan Malarski — Warszawa.

Każdy nowy polski utwór dramatyczny budzi zawsze głębokie zainteresowanie, nic dziwnego więc, że oczekiwano z zaciekawieniem premjery „Ormianina z Beyrutu“, komedji A. Grzymały-Siedleckiego, autora szeregu kasowych komedyj, z których wznowiony ostatnio „Spadkobierca“, cieszył się ogromnym sukcesem. Grzymała Siedlecki, który dotychczas był arcy-polski w swych tematach i podejściu do nich, nagle dał nam komedję, której akcja odbywa się na Wschodzie, w Beyrucie, a wśród osób działających niema ani jednego Polaka. Przed wojną autor przebywał jakiś czas na Kaukazie, a ponieważ, jak się sam przyznaje, posiada 25 procent krwi ormiańskiej, więc z zaciekawieniem studjował tam charakter i życie Ormian. Ze wspomnień tych narodził się obecnie „Ormianin z Beyrutu“, w którym Grzymała-Siedlecki świetnie odmalował środowisko i typy ormiańskie, z ich specyficzną mentalnością, opartą w pierwszym rzędzie na kupieckim stosunku do życia. Komedja ta oscyluje na pograniczu krotochwili, zawierając w sobie jednak akcenty głębsze, dzięki psychologicznemu pogłębieniu postaci. Historja o kupcu ormiańskim Naskardzianie, którego zdradza żona z czeczeńcem, nie jest skomplikowana, słucha się jej jednak z zaciekawieniem, jak wschodniej bajki na wesoło. Wszystkie postaci komedji są dosadnie narysowane i dają każdemu z wykonawców pole do popisu. W roli głównej Antoni Fertner, aczkolwiek nieco farsowy, stworzył bardzo charakterystyczną sylwetkę ormiańskiego kupca, łączącego w sobie wschodnią lubieżność z zachłannością pieniężną. Obok niego dobre typy dali: S. Hnydziński (czeczeniec Jemiel) i C. Skonieczny (Egipcjanin Ali). Bardzo dobre były pp.: J. Piaskowska (żona Marta) i Ola Leszczyńska (córka Lydja), nader szczerze i przekonywująco zagrał rolę młodego Ormianina Sarkisa nowy nabytek Teatru Letniego, Janusz Jaron, wyróżnili się jeszcze w typach charakterystycznych pp.: S. Kawińska, T. Frenkel i Z. Karczewski. Reżyserja R. Niewiarowicza — b. dobra.



Jedna ze scen „Ożenku“ Gogola w interpretacji S. Jaracza, J. Łuszczewskiego i L. Pośpiełowskiego, sztuki wystawionej w Teatrze „Ateneum“.

Fot. St. Brzozowski — Warszawa.



Prolog ostatniej rewji Cyrulika Warszawskiego p. t. „Kto z nas zwarjował?“ w interpretacji pp. Minowicza, Jarossiego i Sempolińskiego.

Fot. St. Brzozowski — Warszaka,

* * *

„Życie snem“ Calderona, który znany był u nas dotychczas jedynie dzięki przekładowi przez Słowackiego „Księcia Niezłomnego“ dostało się prawdopodobnie na polskie deski sceniczne dzięki temu, iż akcja utworu rozgrywa się w Polsce. Ta calderonowska Polska jest fantastyczna i całkowicie wyimaginowana, a akcję swą umieścił w niej autor na chybił trafił, byle odsunąć miejsce działania od Hiszpanji i uprawdopodobnić w ten sposób fantastyczność akcji. W przeciwieństwie do Szekspira, u którego nieprawdopodobne nagromadzenia rozmaitych okropności były zawsze jakby „zgęszczeniem“ ludzkiej bestji i służyły jako podkład do zagłębiania się w duszę ludzką i życie, u Calderona mamy jedynie poetyckie założenie, iż „życie jest snem“, a pozatem — jest to powiastka w hiszpańskim (średniowiecznym) stylu, dość groźna z pogodnem zakończeniem. Ta kronika wypadków fantastycznych w swem podłożu zatrąca prawdopodobnie o ówczesne aktualja i psychikę hiszpańską; do nas obecnie po 300 latach, ten smaczek nie dochodzi, i mamy do dyspozycji jedynie wiersz Calderonowski (dobry przekład Boye'go) oraz kilka momentów poetyckich. Poza rolą deklamacyjną królewicza Zygmunta, w której nader dodatnio zaprezentował się w Warszawie Tadeusz Białoszczyński, inne role nie dają aktorom pola do popisu. Irena Eichlerówna, po świetnej postaci Żanetty w „Wilkach w nocy“, nie była w stanie ożywić premjerowej Rosaury, W. Brydziński, L. Łuszczewski, A. Socha, S. Łapiński i inni — sumiennie odrabiali swe wiersze. Reżyserja A. Cwojdzińskiego wydobyła ze sztuki tej maximum możliwości.

* * *

Teatr Ateneum na otwarcie sezonu wystawił „Ożenek“ Gogola, w przekładzie Tuwima. Ten trzyaktowy obrazek satyryczny z życia sfer kupiecko-urzędniczych, mimo świetnego przekładu, stracił wiele ze swych walorów, ponieważ odpadł cały smak specyficznych, charakterystycznych wyrażeń, które z języka rosyjskiego nie dają się przetłumaczyć. Sam spektakl jednak stał na wysokim poziomie artystycznym, dzięki pomysłowej i inteligentnej reżyserji Perzanowskiej, która wespół z dekoratorem W. Daszewskim stworzyła świetną groteskę. Wykonawcy wszyscy doskonali. Na czele postawić należy naturalnie Jaracza, a następnie w jednym rzędzie pp.: Bonacką, Perzanowską, Gruszecką, Jaraczównę, Chmielewskiego, Daniłowicza, Pośpiełowskiego, Łuszczewskiego, Kalinowicza i Kempę.

* * *

„Cyrulik Warszawski“ rewją p. t. „Kto z nas zwarjował“, wrócił nareszcie do swych najświetniejszych tradycji. Cały szereg świetnych numerów, pióra przeważnie Hemara, składa się na całość arcywesołą, miejscami — poważną, o wysoce artystycznym poziomie. Wyróżnić należy przedewszystkiem: Lenę Żelichowską (skecz o ubieraniu kapelusza), K. Krukowskiego (arcyśmieszny reportaż radjowy z „Festivalu sztuki“) i Lawińskiego (doskonała piosenka Jurandota „Sak“ i dialog z Krukowskim „Na wyraju“). Finezyjnie śpiewała piosenki Zosia Terné, Hanka Ordonówna dała parę utworów o głębokiej ekspresji, prześlicznie wyglądały Alicja Halama i Marysia Nobisówna, porywała temperamentem Stefcia Górska, z humorem dostrajali się do całości pp.: Gierasieński, Sempoliński, Rentgen i Minowicz. Rewja „Kto z nas zwarjował“ z miejsca zdobyła ogromny sukces.

* * *

Głośna opera świetnego kompozytora polskiego Feliksa Nowowiejskiego, „Legenda Bałtyku“, została wreszcie wystawiona i w Warszawie, po sukcesach w Poznaniu, Lwowie i Katowicach. Na tle świetnych dekoracyj Jarockiego, pod sprężystym kierunkiem kapelmistrza Tylli, wszyscy wykonawcy dali z siebie maximum, aby powetować Warszawie długotrwałe zapomnienie o tej polskiej operze. Pisane z maestrją na głos partje miały doskonałych wykonawców w osobach pp. Platówny, Hupertowej, Wolińskiego, Mossakowskiego, Kowalskiego, Poredy, Naruszewicza i innych. Reżyserja Popławskiego — wzorowa.

* * *

Teatr Kameralny otworzył sezon sztuką „Współczesne“ utalentowanej powieściopisarki, Poli Gojawiczyńskiej, autorki „Dziewcząt z Nowolipek“. Autorka poruszyła tutaj odwieczny temat wzajemnego stosunku mężczyzny i kobiety, przyczem, jak w wielu współczesnych utworach kobiecych, mężczyzna jest zasadniczo organicznym uwodzicielem, kobieta zaś — jego ofiarą. Sztuka Gojawiczyńskiej robi wrażenie scenarjusza do powieści i walorów scenicznych nie posiada. Z wykonawców wyróżnić należy: J. Strachockiego (Mężczyzna), I. Grywińską (Dziewczyna), J. Kochanowicza (Petrykowski) i J. Polakównę (Krysia). Pozostali wykonawcy — poprawni.

J. B.



Pp. Kownacka (kobieta pod latarnią), Grywińska (Janina) i Strachocki (Stefan) w sztuce Gojawiczyńskiej p. t. „Współczesne“, wystawionej na deskach warszawskiego Teatru Kameralnego.

Fot. St. Brzozowski — Warszawa



Scena z „Ormianina z Beyrutu“, wystawionego w Teatrze Letnim, w interpretacji A. Fertnera jako Naskardziana, C. Skoniecznego w roli Alego i T. Frenkla (Kokopopulos).

Fot. Jan Malarski — Warszawa.

POLSKI DUET TANECZNY JEDZIE DO LONDYNU.

Wielkie powodzenie, jakie sobie zyskują zagranicą polskie duety taneczne, stwarza na nie coraz większy popyt. Szczęśliwy początek dał „duo Rossiliano“ (Gołubiewska i Mikołajczak). Po zdobyciu zaszczytnego odznaczenia na wiedeńskim konkursie międzynarodowym, odrazu został zaangażowany na „tournée“ po Europie, które potem rozszerzyło się na... Azję, a wreszcie i na Amerykę. Ostatnią wiadomość ten doskonały duet przesłał mi z Los Angeles.

Następny to „duo Cambridge“ (Niewęgłowscy). Ten zaczął od państw bałtyckich, potem udał się do Niemiec, a obecnie triumfalnie objeżdża Europę.

O trzecim — kobiecym — pisaliśmy nieraz. To „Irmina i Liliana“ (Cieślakówna i Krystówna), które po szeregu ogromnych sukcesów we Włoszech i Szwajcarji, obecnie nadesłały meldunek z... Egiptu. Występują w Aleksandrji. Zdobyły entuzjastyczny aplauz w teatrze „Casino Excelsior“, będącym, jak mnie informuje tutejsze poselstwo egipskie, teatrem rewjowym na bardzo wysokim poziomie artystycznym.

Wszystkie te duety występują pod obcemi pseudonimami, ale swojej polskości nie ukrywają, dając temu wyraz w stałem wykonywaniu tańców polskich i nieustannem podkreślaniem swej narodowości w programach.

I oto teraz wyrusza zagranicę jeszcze jeden duet polski „duo Heinrich“. W tym wypadku wszakże duet występuje pod własnem nazwiskiem. Składa się ze Stanisława Heinricha, wychowanka warszawskiej szkoły baletowej przy Teatrze Wielkim i Haliny Więchówny, która swe pierwsze kroki taneczne stawiała w szkole Tacjany Wysockiej. Duet ten został świeżo zaangażowany do Londynu, poczem wyruszy na objazd Europy. Pierwszy występ w Londynie odbędzie się 1-go grudnia. „Duet Heinrich“ tem jeszcze różnić się będzie od pozostałych, że repertuar swój opiera wyłącznie na polskich tańcach ludowych.

Stanisław Heinrich mówi: —

— Ułożyłem kilka odmian krakowiaka, tańca, który mi najbardziej odpowiada i szereg tańców góralskich. Wszystko odtańczymy w strojach, ściśle opartych na wzorach ludowych. Mam także oberka, kujawiaka i mazura, osobno, oraz w stylizowanych wiązankach. Moja partnerka zrobiła ostatnio pod mojem kierownictwem duże postępy. Pracowała doprawdy z zaparciem się siebie i natężeniem wszystkich sił. Jestem bowiem bardzo wymagający. Chcę się okazać godny powziętych zamierzeń. Zresztą, przed podpisaniem kontraktu musieliśmy się popisać i widocznie nasza usilna praca dała owoce, skoro uzyskaliśmy korzystny kontrakt. Będę rad, jeżeli uda mi się w ten sposób dołożyć cegiełkę do propagandy polskiego tańca zagranicą. Zresztą, nie po raz pierwszy...



Halina Więchówna i Stanisław Heinrich, którzy wyjeżdżają zagranicę na występy taneczne pod nazwą „Duo Heinrich“. **Zakład fot. E. i B. Zdanowscy, Wilno**

— Wiem. Tańczył pan już zdaje się na „Piłsudskim“?

— Tak jest, ale nietylko na nim. Podczas postojów i podczas objazdu „Piłsudskiego“ wysp amerykańskich, występowałem w szeregu miast. Pierwszy występ dał nasz duet w Nowym Jorku. Tańczyliśmy w dużej sali „Washington High School“. Potem w Havannie (Kuba), Kingston (Jamajka), Hamilton i St. George (Bermudy) i w Panamie. Wszędzie pokazywaliśmy wyłącznie polskie tańce ludowe, zdobywając sukces w postaci nietylko szumnych oklasków, ale i stosów pochlebnych recenzyj.

Tu Heinrich pokazuje mi ozdobne album, pełne wycinków gazetowych, rzeczywiście wyrażających się o naszym duecie nader dodatnio. Ale to była praca dorywcza. Teraz dopiero rozpoczyna się na stałe. „Quod felix, faustum, fortunatumque sit“...

H. L.

EMIL ZOLA I NANA

Paweł Muni stworzył rewelacyjną kreację najodważniejszego pisarza francuskiego.



Paweł Muni w epokowym filmie p. t. „Życie Emila Zoli“. **Fot. „Warner Bros“**

CENNY DAR DLA MUZEUM NARODOWEGO WE LWOWIE.

Muzeum Narodowe im. króla Jana III we Lwowie otrzymało w ostatnich czasach od p. dra Stanisława Larysz Niedzielskiego ze Śledziejowic, obok Wieliczki cenny dar, składający się z monet starożytnych oraz medali polskich i obcych, tworzących łącznie z darem złożonym w r. 1932 pięknie dobraną kolekcję. Są w niej okazy o wielkiej rozpiętości czasu, a mianowicie od r. 500 przed Chr. do r. 1888 naszej ery. Z daru tego na szczególną uwagę zasługują monety rzymskie i greckie, z pośród których na naczelne miejsce wybijają się doskonale zachowane monety miast i prowincyj greckich. Obejmują one okres czasu od r. 550 do 246 przed Chr. Są między niemi monety pochodzące prawie z początków mincarstwa, jak stater srebrny wyspy Chios (r. 500 przed Chr. — ryc. 14) z tak zwanym „quadratum incusum" na stronie odwrotnej; stater jednostronny Metapontu w Lukanji (550—470 przed Chr. — ryc. 2) z kłosem pszenicy jako symbolem tego miasta, które słynęło z uprawy, handlu i wywozu zboża. Symbol ten jest i na drugiej monecie tego miasta z czasów 330—300 przed Chr., bitej już jednak obustronnie, wypukło (ryc. 1).

Z monet attyckich są dwie tetradrachmy ateńskie, przypadające na czas po zwycięstwie pod Maratonem r. 490, z głową Ateny w hełmie i sową (ryc. 12, 13). Po tym roku wprowadzono charakterystyczną zmianę na hełmie Ateny, dodając do niego liście laurowe, symbolizujące zwycięstwo.

Największy rozkwit osiągnęła sztuka mennicza grecka w czasach od Peryklesa do Aleksandra Wielkiego. Przykładami tego rozkwitu są monety trackie, macedońskie, tessalskie, beockie, z tarczą i amforą (pół drachmy — ryc. 11), korynckie z głową Pallas Ateny i pegazem z r. 338—300 przed Chr. (ryc. 8, 15, 16), rodyjskie z głową Heliosa i różą na odwrocie (didrachma, czyli drachma podwójna z r. 304—166 przed Chr. — ryc. 17).

W Wielkiej Grecji (południowej Italji) i Sycylji rozwinęła się znacznie sztuka mennicza, dzięki specjalnie sprzyjającym warunkom, nawet w większym jeszcze stopniu niż w kraju macierzystym. Cały szereg miast bił tu swoje monety, a więc: Heraklea, Velia (didrachma z r. 400—268, ryc. 5 i 7), Kroton (stater z r. 440—420 przed Chr., ryc. 6), Thuriori, w miejscu zburzonego Sybaris w Lukanji (statery z r. 400—320 przed Chr. — ryc. 3, 4), Lokryda (stater z r. 350—332 — ryc. 10).

Z czasów Lizymacha, jednego z najdzielniejszych wodzów Aleksandra Wielkiego, namiestnika Chersonesu, Tracji etc. (323—281 przed Chr), mamy tu tetradrachmę z portretem Aleksandra Wielkiego z diademem i rogami Zeusa Ammona (ryc. 9). Ptolomeuszów, macedońskich władców Egiptu reprezentuje tetradrachma z 3-go wieku przed Chr. (ryc. 19). Naśladownictwem współczesnym tetradrachmy Aleksandra Wielkiego jest moneta srebrna ludów barbarzyńskich, odbita na szerokim krążku z rysunkiem lekko zbarbaryzowanym i stylizowanym, przedstawiającym głowę Aleksandra i Zeusa na tronie.

Z monet rzymskich do najciekawszych należy „as" z czasów republiki, jedna z najstarszych monet rzymskich wogóle, lana około r. 338 przed Chr. po zajęciu przez Rzymian Kampanji (ryc. 20). Jest to moneta z gatunku ciężkich, znanych pod nazwą „aes grave". Były one zawsze dużych rozmiarów, ciężkie, lane w bronzie i miały na stronie głównej głowę Janusa, na odwrotnej zaś przód okrętu (prora). As w tych czasach był równy funtowi rzymskiemu (libra) i ważył około 270 g. W ciągu III wieku zmalała stopniowo jego waga. Częściami asa były semis, triens, quadrans, a wkońcu uncja, których 12 mieściło się w asie. Drugą monetą rzymską jest również as z czasów cesarza Oktawjana Augusta (30 przed Chr. — 14 po Chr.), a więc współczesny młodocianemu Chrystusowi, z napisem „Ob cives servatos" i literami S—C (Senatus Colsulto — ryc. 21).

Pozatem pochodzi z daru cały szereg monet starożytnych i polskich (wśród tych ostatnich piastowskie), których dla braku miejsca nie można tu reprodukować.

Medale polskie obejmują okres od r. 1931 do 1888. Do najcenniejszych należy duży medal bronzowy o średnicy 91 mm, bity na emigracji na cześć zabitych i rannych na ulicach Warszawy, w dniach 24 lutego i 8 kwietnia 1861, w czasie pamiętnych manifestacyj (ryc. 23). Inne ofiarowane medale, jakkolwiek do rzadkości nie należą, przecież jako dzieła takich artystów jak Barre, Tasset, David d'Angers, pożądane są w każdej kolekcji i dają chlubne świadectwo o stanie medalierstwa w XIX wieku. Są one również niezbitym dowodem, jak w czasach zaborczych, głównie Małopolska, umiała czcić mężów, zasłużonych Narodowi lub zdarzenia historyczne. Przeważna bowiem część medali wykonana została staraniem komitetów lub osób prywatnych z terenu Małopolski; są wśród nich: medal z r. 1831 roboty A. Barre'go, bity przez Belgów na cześć Polski z napisem: „Tu ne mouras pas", medal bronzowy roboty Davida d'Angers na pamiątkę rzezi galicyjskiej w r. 1846 (ryc. 22), medal bity w r. 1860 przez Stefana Belowa, rzeźbiarza poznańskiego, na cześć członków Koła Polskiego w parlamencie berlińskim, z popiersiem Tadeusza Rejtana, medal bronzowy z r. 1869 według modelu Ernesta Tasseta, medaliera paryskiego, na pamiątkę 300-lecia Unji Lubelskiej. Pamiątką po pięknej Wystawie Rolniczej, Przemysłowej i Sztuki w Krakowie w r. 1887 jest medal bronzowy, nagrodowy dla wystawców (ryc. 26). Pracą krakowskiego medaliera Wacława Głowackiego jest medal na 300-lecie założenia gimnazjum św. Anny w Krakowie (ryc. 24). Reszta medali została wybita na cześć takich mężów jak Aleksander Fredro (ryc. 25), Izydor Pietruski, Adam Potocki, Florjan Straszewski, Henyk Wodzicki (ryc. 29 i Jędrzej Zamoyski.

Z pośród medali obcych godzi się wymienić medal z r. 1815 roboty Mikołaja Breneta, medaliera mennicy paryskiej (pod kierunkiem Denona) na pamiątkę powrotu Napoleona z Elby (ryc. 27), medal na cześć Ludwika Beethovena, roboty rzeźbiarza francuskiego Edwarda Gatteaux (ryc. 28) i medal papieża Piusa IX, roboty Montagny'ego (ryc. 30). —

Z daru p. Niedzielskiego pochodzi również order złoty św. Stanisława

— Kustosz Rudolf Mękicki.



Medal, wybity na pamiątkę krwawych manifestacyj w Warszawie w r. 1861.



Medal na pamiątkę rzezi galicyjskiej w r. 1846.



Medale polskie i obce z XIX-tego wieku (reprodukcja zmniejszona).



Dr. Stanisław Larysz-Niedzielski, właściciel majątku Śledziejowice pod Wieliczką — ofiarodawca cennego zbioru monet starożytnych, oraz medali polskich i obcych dla Muzeum Narodowego we Lwowie.



Monety greckie Metapontu, Thurioi, Krotonu, Velii, Koryntu, Lokrydy i Lizymacha. (Reprod. zmniejszona).



Monety greckie Teb (Beocja), Aten, Koryntu, wysp Chios, Rodos i in. (Reprodukcja zmniejszona).



As rzymski z IV-tego wieku przed Chr. (strona główna i odwrotna).



As z czasów Oktawjana Augusta.

ZDJĘCIA FOT. L. OBERHARD — LWÓW.

MYRNA LOY W NOWYCH ROLACH.



Myrna Loy, jedna z najbardziej lubianych aktorek filmowych, ukaże się niebawem w świetnych filmach wytwórni „Metro Goldwyn Mayer".

Fot. „Metro Goldwyn Mayer"

KUPON Nr. 46 upoważniający do

„PARAMATTA“



Zarah Leander, nowa sława ekranu, święci triumfy w filmie p. t. „Paramatta“, opiewającym dzieje pięknej i uwielbianej przez wszystkich artystki, która poświęciła swą sławę i swoje dobre imię dla niegodnego tych ofiar człowieka. Film ten wstrząsa do głębi i przykuwa uwagę najbardziej choćby obojętnego widza.

Fot. „Warsz. Kinematograficzna Sp. Akc.“

Z TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH.

Obok reprodukujemy fotografję jednej z najmilszych i najbardziej utalentowanych artystek młodszego pokolenia aktorskiego w Polsce, p. Zofji Barwińskiej, która dała się już poznać polskiej publiczności na wszystkich prawie scenach naszego kraju. Obecnie zaangażowana na stałe w Katowicach, stwarza ciekawe i pełne indywidualności sylwetki artystyczne w sztukach, granych na katowickiej scenie. M. in. zapisała się ostatnio doskonałem odtworzeniem roli głównej w sztuce Marynowskiego p. t. „Rozwód“. P. Zofja Barwińska jest córką pary artystów scenicznych, a mianowicie Henryka Barwińskiego, długoletniego dyrektora teatrów lwowskich i jednego z teatrów łódzkich, poza tem zaś zdolnego reżysera i aktora polskiego, i Leonji Barwińskiej, niezwykle utalentowanej aktorki polskiej o niepospolitej urodzie i wdzięku, która swego czasu na scenach teatrów polskich stwarzała świetne kreacje.



Foto Cz. Datka, Katowice

Trafne rozwiązanie zagadki z Nr 43 nadesłali:

Feliks Pergałowski, Warszawa; Jerzy Kamiński, Warszawa; Mieczysław Karaś, Wyszków; Fr. Marszałkowski, Sopoty; Teofil Sobecki, Poznań; Seweryna Foksa, Poznań; Karol Kugler, Bydgoszcz; Edward Kławe, Jedlnia; Wanda Nowakowa, Łuniniec; Janina Wrażanka, Nisko; Józef Mieszczak, Głowno k. Łowicza; Eugenjusz Dworski, Lwów; Jan Janiszewski, Łomża; Jola i Hala Kowalczykówne, Łódź; Helena Kierenowska, Kosów; Stan. Grabowski, Płock; Zdzisław Wiatr, Skarżysko-Kamienna; L. Pogoda, Jaworzno; Władysław Dziubiński Warszawa; Józef Stefańczyk, Pabianice; por. rez. M. Zalcensztajn, Chełmy; C. J. Kwiecień, Ostrowiec; Jerzy Kamiński, Warszawa; Marjan Gering, Katerburg; Wacław Majewski, Sosnowiec; Wiesława Pruska, Gniezno; Eugenjusz Przybysz, Warszawa; Władysław Krupa, Kraków; Władysław Smoła, Czortków; Z. D., Łódź; Zofja Skupieniówna, Łuck; Katarzyna Pająk, Targanica; Irena Brodówna, Toruń; Janina Pawelczykówna, Łódź; Alicja Lewandowska, Łódź; N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa; Helena Lubańska, Warszawa; Marja Strubel, Warszawa; Mira Lilpopowa, Włochy; Marja Emeschajmerówna, Warszawa; Mgr. Marja Moszyńska, Lwów; Jadwiga Krasowska, Lwów; Eugenjusz Dobrzyniewicz, Radomsko; Irena Lewicka, Lwów; Karol Głowacz, Bieżanów; Szaradziści Firmy Babcock-Zieleniewski, Sosnowiec; Ks. Juljan Ludomir Arlitewicz, Mychów; Jadwiga Baworowa, Kielce; Stanisław Goliński, Kraków; Zofja Bednarek, Stryj; A. Loeglerowa, Lwów; Ludwik Bryndal, Tarnów; Bronisław Cieśla, Lwów; Helena Ratajczak; Andrzej Kleszyński, Poznań; Andrzej Michałkiewicz, Poznań; Stella Mikołajczak, Puszczykowo; Zbigniew Kledecki, Poznań; Kazimierz Kledecki, Poznań; **Józefa Miłkowska, Gorlice (zł 20—)**; Klub Prac. S. A. „Gazolina“, Borysław; Mery Piwowarczykowa, Borysław; Franc. Brobstowa, Borysław; Wiesław Rydzewski, Borysław; Franc. Herzberg, Borysław; Adam Piwowarczyk, Borysław; Stan. Piwowarczyk, Borysław; Maks Linhardt, Borysław; Karol Łukasiewicz, Brzeżany; Wanda Łukasiewiczowa, Brzeżany; Emilja Podróżkówna, Rzeszów; kpt. Bronisław Ertel, Lwów; Marja Józefowa Oranowska, Warszawa; Celina Wróblówna, Augustów; Wojciech Ciepiela, Bieńczyce; Jerzy Minor, Brześć; Agnes K., Łódź; Marja Nowakówna, Goraniec; E. Grodzka, Warszawa; Wacław Matus, Warszawa; Zofja Kwaśnikówna, Sędziszów; Marja Ziółkowska, Poznań; Fr. Chmielewska, Żytno; inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; Bożenna Garlińska, Łódź; Aniela Lisowka, Poznań; Jawiga Zaleska, Warszawa; Oleńka, Wilno; Władysława Masłowska, Warszawa; Juljan Papież, Warszawa; Stanisław Dworak, Kobyłka; Marja Welanyk, Kraków; K. Wojdyłło, Przemyśl; E. Kalewicz, Kielce; Marjan Jagusiński, Kraków; Marja Lipińska, Mołodeczno; Dela Grzywaczówna, Bochnia; Aleksandra Bielska, Brześć; **Czesław Błażejewski, Ząbki, (zł 10.—)**; Jerzy Ordon, Częstochowa; Eugenjusz Dowmanowicz, Lwów; mgr. Antoni Hałgas, Nowy Targ; Bronisława Wawrzynkowska, Łódź; Kazimierz Wojciechowski, Wieluń; Witold Majewski, Warszawa; Kasyno, Komarno; Dr Franciszek Jakóbczak, Stanisławów; A. Mieczkowski, Wilno; Zofja Janikówna, Szamotuły; Marja Chachlowska, Kraków; Kazimierz Grabałowski, Sosnowiec; Błażewiczowa, Kobylnik; Stanisław Grabowski, Płock; Franciszek Rabiasz, Tworkowa; Kazia Tymkówna, Lwów; Franciszek Woźniak, Będzin; Ludwik Chlamtacz, Bielsko; Bronisław Kaczmarczyk, Leszno; Antoni Bieganowsk, Łomża; Henryk Berwertz, Radom; Jan Kierepka, Budzanów; Stanisław Głowacki, Ciechanów; mgr. Józef Czołba, Toruń; Cezary Władysław Zamiński, Warszawa; Wacław Pogodziński, Warszawa; Walerja Wasielewska, Częstochowa; Stanisław Walczyński, Częstochowa; Alina Olbrychtówna, Osięciny; **Karol Dura, Kraków, (prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1—31 XII 1937)**; Wacław Tyblewski, Poznań; H. Staszakowa, Będzin; Jan Sierocin; Bronisława Kamułtowa, Jeżów; Włodzimierz Sosnowski, Blachownia, Zbigniew Kożuchowski, Mińsk Mazowiecki.

Nagrody otrzymali pp. Józefa Miłkowska, Gorlice, ul. Podkościelna (zł 20.—), Czesław Błażejewski, Ząbki k. Warszawy (zł 10.—), oraz Karol Dura, Kraków, ul. Batorego 1, m. 1, (prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1—31 XII 1937).

Jedenasty listopad...

Szarada.

(Ułoż. „Kopciuszek“ — Klub Szaradz. w Warszawie).

Niepodległości wstaje dzień... Coraz się bardziej rozprzestrzenia
dla **siedem-mendla** cudna wieść z kajdan niewoli Wyzwolenie!
Szesnaste-siedemnaste ją **raz-czwarte** niosły na swych skrzydłach,
a w **osiemnastym-dziesięć** tym moc przeogromna się rozwidnia!!
Sześć-dwa-tuzinnej minął czas i **jedenaście-piętnastego,**
Bo **ośmi-trzeci-ósmi** dziś niebiańską nas otoczą wstęgą!
Pierwsza-trzynasta ziemia znów z letargicznego snu się zbudzi,
bo Wolność Ziemi **siedem-trzy-trzynasta** jest przez wszystkich ludzi!
Przez trud Legjonów, znoje mas, Naród rozerwał wraże pęta...
Do Wyzwolenia wiódł nas Bóg, wiara w zwycięstwo i — Komendant
Choć w **dziewięć-siódmym dziewięć-dwa** i **jedenaście** moc szeregów,
ofiara ta byłaby nic bez **Osiem** i **osiemnastego!**
Sześć-siedemnaste sprawy to... Dziękczynne modły płyną z świątyń
za to, że Wolność ludziom dał ubogim, możnym i **sześć-piątym.**
Wara **czwór-piątym** wrogom tu! Kto sobie **dziewięć** i **dziesięto czternaście-tuzin** prawa, niech wie, że zakusy próżne są to!!
Niepodległości wszedł już dzień! A złota harfa nam eolska
jeden wygrywa dzisiaj dźwięk, któremu jest na imię:
POLSKA!!!

(Dla ułatwienia podajemy sylaby sześciowyrazowego rozwiązania: Bia, bo, du, gło, go, le, le, lu, ły, na, nie, or, pod, pol, ro, skie, sym, ści).

Za rozwiązanie powyższej szarady, redakcja „Światowida“ przeznacza

t r z y n a g r o d y.

Pierwsza zł 20.—, druga zł 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida“.

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 20 XI 1937, wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 43.

I. Czarowna pogoda złotej jesieni,
II. W niepogodę się rychło zamieni.

ŚWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ
W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedmieście 9, Tel. 5-51-90.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140-725.
Przekaz rozrachunkowy Nr. 2 przez Urząd Poczt. Kraków 2.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus“) — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus“), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczania egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.
Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranicą zł. 9.50.
Prenumerata miesięczna zł. 2.20. Zagranicą zł. 3.20.
Wydawca i naczelny redaktor: MARJAN DĄBROWSKI.
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH.
Zakłady graf. „IKC“ w Krakowie pod zarządem F. Korczyńskiego.

DOLINA KOŚCIELISKA W TATRACH.

